

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejsowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odosłanie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta
J. SZAPOCZNIK
SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7.
Pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).

CHRZEŚCIJAŃSKI ZAKŁAD KRAWIECKI
ST. KOŁODZIEJCZYKA.
Pabjanice, ul. Poprzeczna 53.
Przyjmuje wszelkie zamówienia zakres krawiectwa wchodzące tak z własnych jako też i z powierzonych materiałów. Wykończenie staranne.
Ceny umiarkowane 1-8-439

Praca robotników miejskich na wsi.

Pałaca sprawa dostarczenia pracy robotnikom pozbawionym takowej nie przestaje absorbować ludzi wrażliwych na niedolę ludzką. Między innymi środkami zmierzającymi do tego celu zwrócono się do pracy na wsi, gdzie daje się odczuwać brak rąk roboczych. Właściciele ziemscy zgłosili swe dość liczne zapotrzebowania, jednakże robotnicy bardzo słabo zareagowali na propozycję.

Ta obojętność robotników wywołała pewne rozgoryczenie u tych, co uważali, że proponowany sposób dostarczenia pracy jest bezwzględnie słuszny i odpowiedni.

Ale właśnie każde zagadnienie społeczne o szerszym zakresie, a do takich należy zaliczyć zapewnienie egzystencji robotnikom pozbawionym pracy, ma to do siebie, że nie da się przyłożyć doń żadnego szablonu, niepodobna rozstrzygnąć jednostronnie sprawy na którą składają się najrozmaitsze czynniki.

Chcąc właśnie wszechstronnie oświetlić poruszoną kwestję zamieszczamy poniżej głos p. Gustawa Simona, który w „Tygodniku Polskim” stara się wyjaśnić powody niepowodzenia omawianego projektu, najmniejszą winę w tem przypisując samym

robotnikom. A przypominamy, że przeciwnie wprost zdanie zauważyć się daje w artykule, który wydrukowaliśmy w № 22 naszej „Gazety”.

Co do artykułu p. Simona, to zawiera on myśli bardzo przekonujące i trafnie charakteryzujące życie robotnika miejskiego. Jednakże uważamy, że miara p. Simona nie da się zastosować do wszystkich bez wyjątku robotników, bo nie wszyscy odczuwają potrzebę i rozumieją tę bądź co bądź wysoką kulturę, o jakiej pisze p. Simon. Dla tej właśnie grupy robotników niekorzystających z owoców kultury miejskiej, praca na wsi nie byłaby wygnaniem, a przeciwnie, zapewniając byt, mogłaby jednocześnie dać i zadowolenie moralne. Kultura obecnie przedostała się już szerokim korytem i na wieś. Nauczanie powszechne w ziemi płockiej zapoczątkowała właśnie wieś.

P. Simon pisze co następuje:

„Wiele okolic kraju naszego cierpi dotkliwie z powodu braku rąk roboczych do robót rolnych. Z drugiej strony stagnacja, jaką przechodzi od długiego szeregu miesięcy kilka gałęzi przemysłu w Królestwie Polskiem, pozbawia pracy i chleba liczne rzesze ludności robotniczej miejskiej. Zestawienie tych faktów nasunęło wielu lu-

dziom przekonanie, iż nie łatwiejszego i słusniejszego, jak przeniesienie robotnika miejskiego na wieś, zasilenie jego pracą warsztatów naszego rolnictwa. Podjęte w tym kierunku próby nie doznały jednak żadnego powodzenia: robotnicy łódzcy, tomaszowscy i pabjanicki i t. d. na wieś powracać nie chcą. Wolą przymierać głodem, aniżeli opuścić miasto; wolą najdotkliwszą biedę przy pracy fabrycznej, aniżeli znój, a nawet zupełnie zapewniony byt przy pracy na wsi.

Z powodu powyższego — w prasie naszej pojawiły się różne artykuły ubolewające nad ciemnotą polskiego robotnika, jego niezrozumieniem własnego interesu, a przede wszystkim nad jego lenistwem, będącem rzekomo główną przyczyną niechęci względem robót wiejskich. Okazała się raz jeszcze tylokrotnie już przez prasę okazywana nieznajomość życia robotniczego. Sprawa wyżywienia ludu naszego jest sprawą zbyt ważną, by ją zbywać okólnikami wręcz błędnymi lub zawierającymi dozę prawdy bardzo niedostateczną. Kto chce zapewnić pracę robotnikom naszym, ten musi uwzględnić istotne jego życie i wszystkie motywy i zjawiska, które brać trzeba w rachubę.

Więc przede wszystkim uznać na-

2) A. de Villiers de l'Isle-Adam.

Nieznajoma.

Przekład Wacława Rogowicza.

Zadumana opierała jeszcze swe wejrzenie na jego wejrzeniu, jakgdyby pojęła myśl tego dzikiego kochanka i jakgdyby to było całkiem naturalne! Felician uczył, że błędnie: w tem mgnieniu oka miał wrażenie, iż dwoje ramion zamyka się omdleniem dokoła jego szyi. Stało się! Twarz tej kobiety odbiła się w jego duszy, jak w znajomem zwierciadle, wcieliła się w nią, poznała siebie w niej! utrzymała się w niej na zawsze pod magją myśli boskich prawie! Kochał pierwszą i niezapomnianą miłością.

Tymczasem młoda kobieta, rozłożywszy wachlarz, tak iż czarne jego koronki dotykały jej warg, zdawało się, wróciła do dawnej obojętności. Teraz wyglądała tak, jakgdyby słuchała wyłącznie melodii Normy.

W chwili gdy miał zwrócić lornetkę na łożę, poczuł Felician, iż byłoby to nietaktem.

— Skoro ją kocham! — rzekł do siebie.

Niecierpliwie oczekując końca aktu, skupił się w sobie. — Jak zbliżyć się do niej? dowiedzieć się jej nazwiska! Nie znał tu nikogo. — Przejrzeć jutro listę abonentów Opery Włoskiej? A jeśli to była łoża okazyjna, kupiona na dzisiejszy wieczór! Pora nagliła, wizja miała lada chwila zniknąć. Niema co! jego powóz pojedzie za jej powozem — i ko-

niec... Zdawało mu się, iż niema innego środka. Potem poradzi sobie jakoś! I jeszcze powiedział sobie w swej naiwności... wzniosłej: „Jeżeli mnie kocha, spostrzeże się niechybnie i zostawi mi jakąś wskazówkę”.

Kurtyna spadła. Felician opuścił salę bardzo szybko. Znalazszy się w perystylu, zaczął spacerować poprostu przed posągami.

Gdy podszedł jego lokaj, szepnął mu jakieś instrukcje, lokaj cofnął się do kąta i stał tam bardzo czujnie.

Huczny zgłęb owacji, wyprawianej spiewacze, umilkł powoli, jak wszelki zgłęb tryumfu na ziemi. Zaczęto schodzić po głównych schodach. Felician z okiem utkwionem w szczyt wyjścia między dwiema wazami z marmuru, skąd spływał olśniewającą rzeką tłum, czekał.

Twarzy promieniejących, strojów, kwiatów u skroni młodych dziewcząt, gronostajowych zarzutek i całej błyskotliwej fali, toczącej się przed nim w świetle lamp — nic z tego wszystkiego nie widział.

I całe zgromadzenie niebawem ulotniło się stopniowo — a młodej kobiety nie było widać.

Czyż więc dał jej zniknąć, nie poznawszy w tłumie...?

Nie! to było niemożliwe. Stary służący, w peruce i w futrze, stał jeszcze w westybulu. Na guzikach jego czarnej liberji błyszczwały pietruszkowate liście korony książęcej.

Naraz u szczytu pustych już schodów zjawiała się ona! Sama jedna!

Wysmukła pod aksamitnym płaszczem, z włosami ukrytymi pod szalem z koronki, opierała się ręką o marmurową poręcz. Ujrzała Felician stojącego obok jakiegoś po-

sagu, lecz na pozór nie zwracała uwagi na jego obecność. Zeszła spokojnie. Gdy zbliżył się służący, powiedziała parę słów zniżonym głosem. Lokaj skłonił się i oddalił niezwłocznie. W chwilę potem dał się słyszeć turkot odjeżdżającej karety. Wtedy wyszła. Minęła wciąż sama zewnętrzne schody teatru. Felician zaledwie miał czas rzucić te słowa lokajowi:

— Wracaj sam do hotelu!

W mgnieniu oka znalazł się na placu Włoskim. o kilka kroków od owej damy; tłum rozpieczęł się już w sąsiednich ulicach; oddalone echo pojazdów słabło.

Była noc październikowa, sucha, gwiazdzista.

Nieznajoma szła bardzo wolno i jakby nieprzywykła do chodzenia po mieście. — Iść za nią? Trzeba było, postanowił. Wiatr jesienny przynosił mu nikły zapach ambry idący od niej i powłóczył dobitny szelest mory po asfalecie.

Przed ulicą Monsigny zatrzymała się, sekundę dla orjentacji, poczem szła dalej, jakby jej było wszystko jedno, aż do ulicy de Grammont, pustej i ledwo oświetlonej.

Naraz młody człowiek zatrzymał się; przez głowę przemknęła mu myśl: może to cudzoziemka!

Mogła się nawinąć dorożka i zabrać mu ją z przed oczu na wieczne czasy! A jutro obijać bruki miasta, i tak zawsze, nie znajdując jej!

Być bez przerwy zdala od niej, przez trąf jakiejś ulicy, jednego momentu, który może trwać wieczność! Co za przyszłość! Ta myśl przeraziła go aż do zapomnienia o wszelkich względach przyzwoitości. (D. c. n.)

leży za zupełnie fałszywe mniemanie, iż robotnik miejski dlatego nie chce na wieś powrócić, iż czeka go tam praca „ciężka“. Nie chcemy zbyt wysoko oceniać pilności naszego robotnika, wszystko jednak dowodzi, iż w odpowiednich warunkach organizacji pracy, bynajmniej nie równoznacznych z nadmiernym przedłużaniem godzin roboczych gorliwość jego nie jest bynajmniej mniejszą, aniżeli gorliwość robotnika zachodnio-europejskiego, od którego nasz robotnik różni się niemal wyłącznie mniejszą znajomością fachowego wyrobienia, oraz związaną z ogólnym stanem jego kultury zdolnością umiejętnego wyzyskania czasu. Nie chodzi więc o wysiłek ilościowy a o jakość pracy. Wydajność wysiłku ilościowego, na jaki się zdobywa robotnik polski w większości naszych zakładów przemysłowych, jest przeważnie znacznie mniejsza, aniżeli wydajność pracy robotnika zachodniego przy takim samym lub nawet mniejszym wysiłku osobistym.

W tem właśnie tkwi wskazówka istotna dla tych, którzy w kierunku należytego wychowania i wykształcenia robotnika polskiego chcą pracować. Dać mu odpowiednie przygotowanie ogólne, t. j. dobrą szkołę elementarną i odpowiednie przygotowanie fachowe, t. j. dobre i liczne szkoły i kursa zawodowe, a pozatem umiejętnie i racjonalnie zorganizować pracę zbiorową w fabryce czy warsztacie, a nikomu nie przyjdzie na myśl narzekać na to „lenistwo“ robotnika polskiego, jak już dzisiaj nie narzekają nań ci nieliczni przedsiębiorcy nasi, którzy—chociażby w przybliżeniu—warunki wyżej wymienione wytworzyć zdołali, lub ci przedsiębiorcy zagranicą, którzy pracę robotnika naszego poznać zdołali.

Dopóki nasi działacze i moralisci społeczni obracają się będą w błędnem kole narzekania na indywidualne lenistwo poszczególnych robotników, dopóki nie zrozumieją, iż przyczyny małej wydajności ich pracy zgola nie tkwią w ilości wyłożonej pracy przez jednostkę, dopóty o istotnej poprawie stosunków mowy być nie może.

W zastósowaniu do faktu opornego zachowania się robotników miejskich względem propozycji zabrania się do robót na wsi, poradzić by jeszcze trzeba tym, którzy zjawisko to tłumaczą obawą przed uciążliwością pracy na roli, przypatrzenie się osobiste pracy robotnika w przeciętnym przedsiębiorstwie fabrycznym, — zwłaszcza pracy robotnika niewykwalifikowanego, stanowiącego główny odsetek tych, którzy dzisiaj zajęcia poszukują. Zobaczony wówczas, iż pozornie mechaniczna tylko, za nadzorcą raczej uważana, praca przeciętnego robotnika fabrycznego wymaga nieustannego naświetlenia i umysłu i mięśni. że ilość stanowisk, dopuszczających tylko pierwszą formę wysiłku, jest stosunkowo bardzo nieznaczna. A gdy dodamy do tego haniebne warunki higieniczne, jakie w olbrzymio przeważającej części warsztatów krajowych panują, to łatwo się przekonamy, iż wysiłek jednostki jest tam w rzeczywistości większy, aniżeli osobnika, pracującego w polu.

To też nie w tem tkwi przyczyna niechęci do powrotu na wieś.

U nas powtarza się zjawisko, od dawna już zaobserwowane wszędzie tam, gdzie podejmowano próby skierowania robotnika miejskiego do robót rolnych. Nie udawały się te próby nigdzie, — i nikt ich dzisiaj, nawet w okresach największej stagnacji, nie podejmuje, zrozumiałszy, iż nie zwalczy przeskód elementarnych, tkwiących głównie w psychice robotnika miejskiego, w warsztacie czy fabryce zatrudnionego. Robotnik ten, zarówno wówczas, gdy sam ze wsi pochodzi, jak i gdy się w mieście urodził, przystosował całe swoje życie, swoje potrzeby, swe wymagania, swe zainteresowania do czynników, których już na wsi znaleźć nie zdoła. Dodatnie strony życia wiejskiego nie zdolają już zrównoważyć tych luk, jakie wobec życia miejskiego wieś przedstawia. I nie chodzi tutaj o zabawy i rozrywki miejskie, — aczkolwiek i to rolę dużą odgrywa. Są rzeczy ważniejsze jeszcze. Robotnik miejski żyje stale w groma-

dzie nie tylko tych, z którymi razem w fabryce pracuje, ale jest tysiącem nici związany z życiem całego społeczeństwa. Czyta gazety, styka się wciąż z ludźmi różnorodnych zajęć, zawodów i stanowisk. Informuje się o wszystkim, co się dzieje; gdy jest swietlejszy, korzysta z ognisk wiedzy: bibliotek, czytelni, odczytów i t. p. i bierze sam udział w różnych organizacjach; odcierają się o niego prądy ideowe, których nieraz sam jest przedmiotem, i to poszukiwanym itd. itd. Słowem, żyje on życiem intensywnym, wszechstronnym, i czy to życie swe ukształtuje dodatnio czy ujemnie, — intensywność ta staje się drugą jego naturą, z którą rozstać się nie może. Wie on, iż jako robotnik rolny (bo wszak gospodarzem, biorącym już udział w życiu społecznym dosyć żywy, nie będzie), nie tylko będzie tego pozbawiony, ale zarazem zmieni się jego stanowisko społeczne na gorsze. Istnieje już dzisiaj pewna ambicja stanowa w świecie robotniczym, ambicja, będąca, wynikiem prądów demokratycznych i socjalistycznych, które do robotnika rolnego jeszcze nie dotarły. Ambicja ta, którą wzmacnia osobista niezależność robotnika miejskiego, czysto pieniężne wynagrodzenie, jakie otrzymuje, możliwość łatwego przenoszenia się z miejsca na miejsce, stanowi dzisiaj czynnik niemaloważny w życiu środowisk robotniczych i wpływa bardzo silnie na przywiązanie do życia miejskiego.

Wyliczyliśmy tylko przyczyny najdonioślejsze i najbardziej w oczy bijące, jakie przeciwstawić należy częstym głosom, narzekającym na upór i lenistwo tych, którzy się swej nędzy wyrzec nie chcą, o ile to usunięcia się z miasta wymaga.

Przyczyn tych można jeszcze wskazać wiele.

Wyjaśnienia powyższe jednak muszą na razie wystarczyć, nie chodziło nam bowiem o wyczerpanie przedmiotu, a o nakreślenie drogi, którą przy omawianiu jego kroczyć należy.

Trzeba zorganizować bujne polskie życie ekonomiczne w miastach, a zrzec się chimery nieziszczalnej powrotu robotnika fabrycznego na rolę.



ZABEZPIECZENIE ROBOTNIKÓW NA PRZYPADK CHOROBY.

Na mocy prawa o zabezpieczeniu robotników na przypadek choroby, przy fabrykach prawu temu podlegających, zakładane mają być kasy chorych, celem wydawania robotnikom tych fabryk zapomóg pieniężnych w razie choroby, pogoju lub śmierci.

Kasy te otwierane być mają na zasadzie ustawy normalnej, wydanej przez Radę do spraw ubezpieczenia robotników lub też na zasadzie ustaw specjalnych. W pierwszym wypadku zezwolenia na otwarcie kasy chorych udziela inspektor fabryczny, w drugim — gubernialny lub miejski urząd do spraw ubezpieczenia robotników.

Kas takich w całym państwie powstać ma około 4-ch tysięcy, wobec czego jednoczesne powołanie ich do życia okazało się rzeczą technicznie niemożliwą, to też minister handlu i przemysłu w okólniku z d. 4 lutego r. b. zaznaczył:

„niezwłoczne pociągnięcie wszystkich przedsiębiorstw do zakładania kas chorych wywołałoby niewątpliwie w przedsiębiorstwach, niedość przygotowanych do organizacji i prowadzenia tej rzeczy, poważne trudności, mogące w sposób bardzo niekorzystny odbić się na biegu tej poważnej reformy. Wobec tego uważam za niezbędne, co się tyczy porządku w jakim mają być pociągane przedsiębiorstwa do otwierania kas chorych, ustalić pewne stopniowanie.

W najbliższym czasie zakładanie kas wspomnianych mogłoby nastąpić przy przedsiębiorstwach, w których, według wiadomości, posiadanych przez urzędników inspekcji fabrycznej i dozoru górniczego, skład robotników jest

do tego przygotowany i których właściciele stosownie do uprzedniego z nimi porozumienia urzędników inspekcji fabrycznej i dozoru górniczego, ujawnili gotowość przedsięwziąć niezbędne do założenia kasy środki“.

Jak widać z powyższego, zakładanie kas uzależnione jest od ujawnienia gotowości przez właścicieli fabryk i od stopnia przygotowania robotników, inspekcja fabryczna zaś ma za zadanie tylko porozumieć się z właścicielami fabryk, przy których mają być otwarte kasy chorych.

Zadanie to warszawska inspekcja fabryczna spełniła przez porozumienie się z kilkunastu właścicielami fabryk, co do otwarcia u nich pierwszych kas.

Właściciele fabryk tych, po odbyciu w siedzibie Tow. Przemysłowców i przy jego pomocy szeregu narad i po przystosowaniu ustawy normalnej kas chorych do warunków miejscowych, przystąpili do ich organizacji.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było ogłoszenie zawiadomienia o wyborze pełnomocników od robotników i urzędników dla omówienia ustaw kas chorych.

Do chwili obecnej przeprowadzono wybory pełnomocników w zakładach S. Orgelbranda Synów, zaś zawiadomienia o wyborach już wywieśniono bądź też uskuteczniło to w dniach najbliższych 12 fabryk warszawskich, a mianowicie: fabryka Br. Brigs w Markach, Norblin, bracia Buch i T. Werner, Orthwein i Karasiński, bracia Henneberg, Weber i Daehne, Pfeiffer i Temler i Szwede, Borman i Szwede, Jaeger i Ziegler, Warsz. fabryka dywanów, Labor, A. Hantke.

Wybory odbyć się mają w ciągu najbliższego tygodnia.

Po przeprowadzeniu wyborów w tych fabrykach, zakładanie kas chorych pójdzie w szybkim tempie, tembardziej, że Towarzystwo Przemysłowców, ze względu na doniosłość zamierzonej reformy, ze swej strony akcję tę popiera, jednakże w drodze porozumiewania się dobrowolnego inspekcji fabrycznej z odnośnymi przedsiębiorstwami.

Terminów ostatecznych wprowadzenia kas dotychczas urzędy do spraw ubezpieczenia robotników nie wydały. W każdym zaś razie, nawet po ogłoszeniu owych obowiązkowych terminów nie może być mowy o „pociąganiu opornych do odpowiedzialności sądowej“ (jak to zaznaczyło jedno z pism), według przepisów prawa bowiem, o ileby właściciel tej lub owej fabryki nie założył kasy w terminie wskazanym, kasa ta ma być przy jego fabryce otwarta na mocy rozporządzenia inspekcji fabrycznej i na zasadzie ustawy normalnej.

Żadnych innych rygorów prawo nie przewiduje.

Morderstwo.

W poniedziałek, w pobliżu stacji kolejowej Teresin, na kolei kaliskiej, dokonano zabójstwa ks. Druckiego-Lubeckiego, właściciela majątku Teresin.

Zwłoki jego znaleziono w lesie. W niedzielę po południu do majątku swego Teresin przybył Władysław ks. Drucki-Lubecki w towarzystwie ordynanta Jana bar. Bispinga. W poniedziałek o godz. 1 min. 30 po południu, panowie pojechali na spacer, a potem książę zamierzał gościa odwieźć na stację. Pojechali bez stragreta.

Znaleziono księcia zastrzelonego w parku trzema kulami z brauninga. O kilkadziesiąt kroków dalej stał powozik z końmi, przywiązany do drzewa. Trup na zaciśnięte pięści. Skówka z łaski zleciała, co dowodzi, że atakowany bronił się.

Ludzie, pracujący w parku, słyszeli krzyk, a do strzałów nie przywiązywali wagi, bo w parku często są strzelane jastrzębie.

Stwierdzono że książę na stacji nie był.

Widziano pomiędzy godz. 2 a 3 po południu, pana w czarnym palcie, wychodzącego z parku.

Pan ten nabył bilet drugiej klasy i o godz. 3 po południu wyjechał do Warszawy.

Motywy rabunku jest wyłączony. Sprawa bardzo zagadkowa. Telegrafowano ordynatowi Bispingowi o nagłym zgonie księcia.

Jakoż bar. Bisping wraz z małżonką przyjechał do Warszawy i niezwłocznie powiadomił prokuratora o gotowości złożenia wyjaśnień.

Baron Bisping potwierdza zeznanie robotnie, iż po objechaniu z ks. Lubbeckim parku skręcili do zagajnika, gdzie książę udzielił robotnikom pewnych wskazówek, poczem skręcili ku szosie, wiodącej na dworzec kolejowy. Atoli na drodze spotkali dwóch mężczyzn, ubranych z „waszecia“, których książę zatrzymał i zwracając się do barona powiedział:

— Poczekaj chwilę, muszę się jeszcze z nimi rozmówić.

Baron jednak, bojąc się spóźnić na pociąg, zeskoczył z wolantu i pojechawszy się z księciem pieszo podążył ku dworcowi. Gdy przyszedł na stację dowiedział się, iż pociąg przed chwilą już odszedł. Pragnąc sobie skrócić czas oczekiwania baron, znany wreszcie piechur, podążył pieszo do następnej stacji Blonie, odległej od Teresina o 12 wiorst. Tu wsiadł do pociągu i przybył do Warszawy o godz. 7 m. 43 wieczorem.

Wieczór spędził ordynat Bisping w towarzystwie swego plenipotenty, p. Zygmunta Marczewskiego, o godz. 10 wiecz. udał się do mieszkania, zabrał walizę i o 11-ej wyjechał pociągiem do Grodna. Zastawszy w domu już telegramy o zabójstwie księcia Lubbeckiego baron Bisping puścił się niezwłocznie w drogę powrotną.

Niezmiernie ważnem dla całej sprawy jest ustalenie, kto w poniedziałek ze stacji w Teresinie wyjechał pociągiem, wychodzącym o godz. 3 po poł. Portjer kolejowy, przecinający bilety przy wyjściu z obrębu stacyjnego, twierdzi że osobnik ten, mający na sobie płaszcz czarny i żółte buty, przechodząc obok niego odwrócił twarz i podał mu bilet bokiem. Ten funkcjonariusz kolejowy twierdzi, że miał wrażenie, iż osobnik ten przyjął tę niezwykłą pozycję w celu ukrycia przed jego wzrokiem przedniej części płaszcza, która mogła być poplamiona krwią.

Na pociąg ten kasa osobowa w Teresinie sprzedawał jeden tylko bilet drugiej klasy do Warszawy.

Nadchodzi wiadomość, że wbrew zeznaniom bar. Bispinga kasjer kolejowy, który miał sposobność zapamiętać jego rysy stanowczo oświadcza, że bar. Bisping kupił w poniedziałek bilet II klasy do Warszawy.

Z TEATRU.

„Wieczór Momusowy“.

„Wielki wieczór Momusowy“, tak szumnie zapowiadany, a organizowany przez p. Józefa Ursteina, odbył się w dn. 23 b. m. w Domu Ludowym i zrobił pod względem wartości artystycznej kompletne fiasko.

Po niezłym wieczorze w sali Hegebenberta, p. Urstein wywnioskował, że publiczność, która wtedy dopisała nie zawiedzie i obecnie, można więc wziąć ją na kawał i dać byle co, „aby handel szedł“, które to wyrażenie szczególniej pasuje do artystów tego wieczoru. No i nie omylił się, gdyż wprowadził w błąd jak publiczność tak i Gazetę Pabjanicką nazwiskami osób, które miały wziąć udział, a widocznie figurowały tylko na przynęty, gdyż trudno inaczej przypuścić, aby akurat nie przybyły aż 3 osoby na 6 i „dziwnym zbiegiem okoliczności“ — wszystkie z Warszawy, a właściwie pp. Mura Kalinowska, Zofja Iwińska

i Stanisław Nawrot. Lecz od czegoś głowa na karku i wrodzony zmysł spekulacyjny. Reklama zrobiona, bilety rozkupione, angażuje p. Urstein zbieraninę, zupełnie nie przygotowaną i przywozi do Pabjanic.

Ujrzelśmy zatem zamiast powyższych osób jakiegoś memotechnika, niby — studenta warszawskiego uniwersytetu — litwaka, który na krzesło mówił „stul“.

Przedstawiając go, p. Urstein nie wymienił jego nazwiska, gdyż pragnie on zachować incognito.

Ale dość było na twarz spojrzeć i parę słów usłyszeć, aby wiedzieć z kim się ma do czynienia.

Zamiast pań Kalinowskiej i Iwińskiej — występowała p. Rodmundowa z deklamacją nie Momusową, „Czardaka“ też już słyszeliśmy i w lepszej interpretacji.

Zamiast p. Nawrota, wystąpił jakiś p. Krupiński, który brzdąkał coś tam sobie, a p. Konrad Rurowiecki, śpiewał i deklamował też sobie, aż w końcu się urwało i trzeba było w środku ustać pozostawiając wiersz niedokończonym.

Ordynarnym i nieprzyzwoitym Antkiem z nad Wisły był wreszcie p. Leszczyński; p. Urstein starał się ratować sytuację swoimi odgrzewanymi kawałami, których musieliśmy wysłuchać już po raz trzeci, gdyż nie nowego nie powiedział. I on w drugiej części stracił na kontenansie, widząc sypanie się ogólne, i nieudolność „artystów“ starał się wytłumaczyć nieodpowiednim nastojem publiczności.

Powiedział p. Urstein, zwracając się do publiczności (widocznie z powodu wiersza pani Rodmundowej) — nie nazywajmy tego wieczoru Momusowym, tylko artystycznym.

Nam się zdaje, że jeżeli zespół cały miał mało wogóle wspólnego z Momusem, to zupełnie daleki był od wszelkiej sztuki.

Krótko i wężlowato — były to kpiny z publiczności, która więcej na p. Ursteina napewno się już nie nabierze, a z gościnnych swych występów na cele dobroczynne, o czym zapowiedział, też może, sądzić, p. Urstein skwitować, bo nikt nie będzie miał ochoty po raz czwarty słuchać tych samych dowcipów, tem bardziej, że zraził do siebie publiczność zupełnie.



KRONIKA MIEJSCOWA.

O ulicę na kolej. W jednym z poprzednich numerów naszej Gazyety przytoczyliśmy list w sprawie doprowadzenia do jakiegoś takiego ladu ulicy wiodącej na stację kolejową.

Wiemy wszyscy doskonale, że nawoływanie te są słuszne i należałoby stanowczo, aby zarząd miejski wziął tę sprawę do serca.

Faktycznie, że przy obecnym stanie rzeczy podróż pieszko na stację kolejową odległą tak bardzo od miasta jest dla niemogących pozwolić sobie na dorożkę, nadzwyczajnie uciążliwym w lecie kurz i pył węgielny nie do zniesienia, wobec zaś braku jakiegokolwiek roślinności — skwar niesłychany podczas upałów, jesienią znów i wiosną, a często jak u nas i zimą, błoto nie do przebycia, gdyż trotuarów wcale niema i wogóle są nieregulowane.

W sprawie tej musiałby połączyć się zarząd miejski, gminny i Tow. Ogrodnicze. Podobno właściciele domów w tej dzielnicy gotowi są złożyć pewien fundusz na ten cel, Tow. zaś Ogrodnicze napewno podjęłoby się wysadzenia drzewek, o ile trotuarzy zostałyby uregulowane.

Zdaje się nam, że najwłaściwiej by było wystosować odpowiednie podanie do władz, podpisane przez wybitniejszych obywateli miasta, oraz przez właścicieli domów przy ulicy wiodącej do kolei i zatwierdzenie odpowiedniej uchwały uzyskać.

Ma się rozumieć, że należy także

dbać o zgarnianie błota oraz pyłu i śmieci.

Sprawa ważna dla każdego z mieszkańców naszego miasta i warta usilnego poparcia.

Spółka galanteryjno-łokciowa. Jak było do przewidzenia, zbieranie udziałów na rozszerzenie sklepu „Stw. „Światowid“ nie spotyka się z trudnościami. Wszyscy deklarują udziały bardzo chętnie, odczuwając konieczną potrzebę posiadania własnego spółkowego sklepu.

Zwracamy uwagę, że uproszony do zbierania udziałów komitet nie jest w stanie obejść w miesiącu wszystkich mogących przystąpić do spółki. Dlatego też pożądane jest, aby chętni zgłaszali się sami ze swymi deklaracjami. Redakcja „Gazety Pabjanickiej“ przyjmuje na siebie pośrednictwo w tej sprawie.

Nowy rozkład pociągów od 1 Maja. Ogłoszono dotychczas pociągi w komunikacji Warszawy z Łodzią, które kursować będą bezpośrednio t.j. bez przesiadania się w Kuluszkach.

Z Łodzi odch.	Do Warszawy przych.
g. 7 m. 20 rano	g. 10 m. 23 rano
„ 12 „ 50 p. p.	„ 3 „ 54 p. p.
„ 5 „ 45 p. p.	„ 8 „ 22 wiecz.
„ 8 „ 45 wiecz.	„ 11 „ 49 wiecz.
Z Warszawy odch.	Do Łodzi przych.
g. 7 m. 33 rano	g. 10 m. 40 rano
„ 1 „ 55 p. p.	„ 4 „ 38 p. p.
„ 4 „ 55 p. p.	„ 8 „ 8 wiecz.
„ 7 „ 50 wiecz.	„ 11 „ 0 wiecz.

Pabj. Tow. Sportowe. Jutro o godz. 5-ej po poł. w lokalu Tow. przy ul. Bocznaj odbędzie się popis gimnastyczny męski i żeński, po ukończeniu którego rozpocznie się zabawa taneczna. Popisy w Tow. Sport. cieszą się już ustalonem i zasłużonem powodzeniem wśród interesujących się rozwojem tego pożytecznego Stowarzyszenia. I tym razem oczekiwać więc należy licznej publiczności.

Tow. Śpiew. „Lira“ urządza w d. 17 i 18-go maja (sobota i niedziela) wycieczkę do Warszawy. Koszta całkowite wycieczki, którą pokieruje Tow. Krajoznawcze wynoszą dla nieczłonków „Liry“ 5 rb. 50 k. Za cenę tę uczestnicy otrzymają przejazd w obie strony, nocleg, utrzymanie, zwiedzanie gmachów i wystaw, komunikację tramwajową po Warszawie, wycieczkę do Wilanowa i teatr. Zapisy przyjmuje się do soboty 3 maja w lokalu Tow. w godzinach wieczornych lub u d-ra Stefańskiego.

Z Pabjanickiego Tow. Naukowego.

Prypominały o jutrzejszym odczycie p. Eugenjusza Sokółowskiego p. t. „Poezjol wzrusz nam serce“.

Odczyt ten wygłaszany już przez p. Sokółowskiego w kilku miejscowościach, przyjęty był wszędzie z największym uznaniem. Nie będzie to wieczór deklamacji, a tylko historii najsłabszych uczuć ludzkich wpływających z natchnieniem, wielkich poetów. Liczne cytaty będą ilustrowały główne założenie odczytu. Spodziewamy się dużego napływu publiczności, iak zwykle na odczytach p. Sokółowskiego.

Początek odczytu o g. 8. wiecz.

Więści z kraju.

Uchwały gminne. W różnych okolicach kraju naszego lud ujawnia coraz więcej dążności do podniesienia oświaty i dobrobytu drogą działań łącznych.

W Sterdyni (pow. Sokółowski gub. Siedleck.), gminiaci na zebraniu gminnym w dniu 1 lutego r. b. uchwalili

jednomyslnie, ażeby wszelkie handle z napojami alkoholycznymi w obrębie gminy sterdyńskiej w niedziele i święta były zamknięte. Z powodu tej uchwały szynkarze rozsiewają różne brednie wśród ludzi, że stratę poniesioną z powodu tej uchwały gmina w postaci składki z morgi musiała im zwrócić, lecz nikt im nie wierzy, tylko czekają, aby po zatwierdzeniu przez gubernatora uchwałę tę wprowadzić w czyn.

Na tem zebraniu gminiaci z czystych zysków kasy gminnej przeznaczyli 420 rb. na straż ogniową, która się organizuje w Sterdyni, przeszło 1000 rb. na szkołę 4-klasową, która ma powstać w Sterdyni i 160 na telefon do miasta Sokółowa.

W innym zakątku kraju, w gminie Czerwone w pow. Kolneńskim gub. Łomżyńskiej, na zebraniu gminnem uchwalono zaprenumerować dla wioski wydawnictwa ludowe. Koszty prenumeraty rb. 179 kop. 65 pokryte będą z czystych zysków kasy gminnej pozostałych.

Na temże zebraniu uchwalono: 1) wydać z granic wszystkich żydów i 2) z uwagi, iż taksatorowie wzajemnego ubezpieczenia nadmiernie obniżają rzeczywistą wartość budowli przy ubezpieczeniu, co znacznie zwiększa ryzyko właścicieli, którzy w razie potrzeby narażeni są na znaczne, niepowetowane straty i nie są w stanie odbudować spalonych budynków, za otrzymane bardzo niskie wynagrodzenie, prosić władzę o wydanie w tym względzie należącego rozporządzenia.

Nowy arcybiskup warszawski. „Słowo“ otrzymało telegram z Rzymu, że prekonizacja rektora Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, ks. Aleksandra Kakowskiego, na arcybiskupa warszawskiego, nastąpi w najbliższym czasie.

Pensje duchownych prawosławnych. Październikowcy złożyli Dumie wniosek prawa o polepszeniu wynagrodzenia duchowieństwa prawosławnego.

Wynagrodzenie duchownych tych jest następujące: pop 300 rb., diakon 150, psalmista 100; poza tem otrzymują oni dochody z gruntów skarbowych i dodatków do podatków ziemskich.

Październikowcy uważali za pożądane doprowadzenie wynagrodzenia popów do 2.400 rb. rocznie, diakonów do 1.200 rb., psalmistów do 600 rb. Emerytury mają być wypłacane już po 25-ciu latach w kwocie: popom 600 rb., diakonom 300 rb., psalmistom 200 rb.

Marjawici. Do departamentu wyznań obcych wpłynęło sprawozdanie szczegółowe o działalności marjawitów w Królestwie Polskiem. Marjawici posiadają 52 kościoły, 126 kaplic, 53 domy kościelne, 9 domów ludowych, 3 domy kobiece, 49 szkół freblowskich, 29 szkół elementarnych, 2 kursy dla analfabetów, 1 szkołę sztuki kościelnej, 21 sal zajęć dla kobiet i 2 pisma.

Poza tem posiadają instytucje dobroczynne, kooperatywy, fabryki, warsztaty i t. p.

Represje prasowe. Według obliczeń gazet rosyjskich, w ciągu zeszłego miesiąca (od 14 marca do 14 kwietnia) wydawane w państwie Rosyjskiem gazety zapłaciły ogółem 13.300 rb. kar prasowych; 11 redaktorów skazano na 3-ich miesięczny areszt; w 2-eh redakcjach dokonano rewizji; 1 piśmo zawieszono, kilkaset numerów różnych pism skonfiskowano.

Biuro Informacyjne Zwizku Równouprawnienia kobiet Polskich (Nowy Świat 4) zmienia dzień dyżuru na czwartki od g. 7 do 9 w. Biuro informuje o warunkach zapisu i pobytu w zagranicznych szkołach wyższych i fachowych, o warunkach pracy zawodowej w kraju i udziela członkom porad prawnych. Na odpowiedź piśmienną należy załączyć markę.

Pierwsze kasy chorych. Jak wiadomo, prawo z dn. 6 lipca r. z o zabezpieczeniu robotników ua wypadek choroby przewiduje powołanie do

życia specjalnych kas chorych, mających wydać zapomogi chorym robotnikom. Wprowadzanie kas odbywać się ma, stosownie do wyjaśnień ministra handlu i przemysłu, nie odrazu, lecz serjami.

Warszawska inspekcja fabryczna z pierwszej serji fabryk, przy których mają być otworzone kasy chorych zaliczyła 10 fabryk w tej liczbie 5 warszawskich i 5 podmiejskich. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest wybranie pełnomocników od urzędników i robotników fabryk dla omówienia ustawy kas. Wybory tych pełnomocników w 8 fabrykach wyznaczono na przyszły tydzień, przychem dn. 22 b. m. robotnicy otrzymają kartki wyborecze, a dnia 25 będą składać głosy. Dotychczas zaledwie 8 fabryk wyznaczyło wybory pełnomocników w sprawie ubezpieczenia robotników i wywiesiło rozdane przez inspekcję fabryczną obwieszczenia.

Pozostałe fabryki czekają na wyjaśnienie Tow. przemysłowców. Inspekcja fabryczna uprzedziła zarządy fabryk, że jeżeli w ciągu 2 tygodni prawo o ubezpieczeniu nie będzie wprowadzone przez zarządy fabryk, inspektorzy fabryczni będą wprowadzać to prawo sami, z pociągnięciem opornych do odpowiedzialności sądowej.



Z KOMITETU pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach.

Z posiedzenia Komitetu, które odbyło się w dn. 22 b. m. otrzymujemy następujące dane:

Dni roboczych z rozmaitych dzielnic było w Tow. Ogrodniczem 105, osób 49, wypłacono im 53 rb. 63 kop. Za roboty około uregulowania ulicy Japońskiej za rzeźnią wypłacono 30 robotnikom 61 rb. 50 kop.

Roboty na drodze do lasu z powodu deszczów narazie musiano przerwać i rozpoczęto takowe dopiero w d. 22 b. m., zgłosiło się na razie 37 osób. 11 osób z pośród tych zgłosiło się o zapomogi i otrzymali 6 rb. gotówką, oraz 83 bony do „Spolem“. Oprócz tego do fabryk mniejszych na żądanie wysłano 14 kaczów.

Sprawozdanie z poszczególnych dzielnic:

I DZIELNICA. Zapomogi wydano: 5 rodzinom, 2 bony na węgiel, 12 bonów do „Spolem“, oraz udzielono 2 porady lekarskie wraz z lekarstwami.

II DZIELNICA: Zapomogi wydano 2 rodzinom (10 osób) — gotówką 1 rb. 25 kop., bonów do „Spolem“ 8, udzielono 1-ej bezpłatnej porady lekarskiej wraz z lekarstwami.

III. DZIELNICA (sprawozdanie z 2-eh tygodni): Zapomogi wygano 24 rodzinom — gotówką 7 rb., bonów na węgiel 16, bonów do „Spolem“ 22.

IV. DZIELNICA. Zapomogi wydano 9 rodzinom (22 osoby) — gotówką 6 rb. 75 kop., bonów do „Spolem“ 18.

V DZIELNICA. Nie było wpływów ani wydatków.

VI DZIELNICA. Zapomogi udzielono 49 rodzinom, gotówką 45 rubli 50 k., bonów do „Spolem“ 130, udzielono 2 bezpłatne porady lekarskie wraz z lekarstwami.

V DZIELNICA. Zapomogi udzielono 53 rodzinom, — gotówką 8 r. 75 k., bonów do „Spolem“ wydano 149, bonów na węgiel 14.

Sprawozdanie kasowe w tygodniu VIII działalności Komitetu, t. j. od d. 15/IV do 22/IV.

Dochód ogólny	6272 rb. 32 kop.
Rozchód	3331 rb. 49 kop.
Kasa	2940 rb. 83 kop.
Dochód w tygodniu VIII	273 r. 81 k.
Rozchód	235 r. 44 k.
Z I dzielnicy wpłynęło	7 rb. 20 k.
Z III	83 rb. 00 k.
Z IV	10 rb. 20 k.

Przewodniczący zakomunikował, iż w d. 23 b. m. będzie wydrukowany list otwarty p. H. Włazłowicza w kwestji robót w lesie, na który, jako nie-słusznie skierowany do Komitetu odpowiedział.

Natomiast na listy komitetu do p. Włazłowicza do tej pory odpowiedź nie nadeszła, wobec czego zdecydowano sprawę nieporozumień z powodu robót leśnych umorzyć. Następne posiedzenie odbędzie się w d. 29 b. m. o godz 8 wiec w Domu Ludowym.

Wpłynęły następujące nowe ofiary:

Tow. Akc. R. Saenger rb. 500.

WYBORY.

W fabryce Krusche i Ender oraz w fabryce Barucha odbyły się wybory do Zarządu Kas Chorych. Listy członków Zarządu podamy w następnym numerze naszego pisma.

Z ostatniej chwili.

Tow. śpiew. „Lutnia“. We środę, 30 b. m. koło dramatyczne „Lutni“ powtórnie wystawia w sali W-iej Hegebenbart wesoly wodewil „Krakowskie Zuchy“. Sztuka ta dzięki komicznym

scenom ogólnie się podoba i zapelnia salę publicznością żądną szczerego śmiechu i zabawy.

Po przedstawieniu odbędą się tańce dla członków i wprowadzonych gości.

Telegramy.

Zdobycie Skutari.

Wiedeń. Z Cetynji donoszą urzędowo, że wojska czarnogórskie zwycięsko weszły do Skutari.

Berlin. Dzienniki, omawiające upadek Skutari, twierdzą, że jakkolwiek mocarstwa spodziewały się takiego faktu, jednakże fakt ten zaostrzył

niepomierne sytuację międzynarodową, zwłaszcza wobec niepewności co do stanowiska Rosji, od której zależy dalsza akcja mocarstw.

Również Francja zdaje się niezgadzać na wystąpienie energiczne przeciw Czarnogórze.

Dzienniki sądzą, że zatarg między trójprzymierzem i trójporozumieniem jest nieunikniony.

Nota austriacka.

Wiedeń. Nota, którą Austria wysłała do mocarstw w sprawie Skodaru, zredagowana jest w tonie energicznym i domaga się odpowiedzi terminowej, gdyż Austria nie chce przewlekać sprawy.

TEATR

LUNA

tylko w Niedziele 27 i poniedziałek 28 b. m. demonstrowany będzie wspaniały obraz p. t.:

„Żona Detektywem“

Dramat Sensacyjny w 2-ch wielkich aktach w wykonaniu najlepszych art. Wiedeńskich.

Dziennik Pathé 209^a

ostatnia poczta.

Dzień Lili

wspaniała komedia w kolorach.

Zatoka Rio de Janeiro

zdjęcie z natury.

Prens zakochany w telefonistce

komedia w wykonaniu ulubieńca Prens

Sala ogrzana. — Muzyka doborowa. — Dyrekcja P. JAROŚ.

od Wtorku do Piątku demonstrowany będzie wspaniały dramat w naturalnych kolorach p. t.

„Porywy duszy kobiecej“

DENTYSTA

M. KLEJNERT

Pabjanice, Zamkowa 19.

Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby: emaliowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p. Przyjmuje rano od 9—1 i po południu od 3—8.

Magazyn ubiorów męskich

A. Ciepłińskiego

Pabjanice, ul. Nowa 23.

Posiada duży wybór najmodniejszych towarów krajowych i zagranicznych na ubrania męskie, z których, jak również i zpowierzonych materiałów wykonywa wszelkie obstalunki po cenach przystępnych. Również poleca gotowe: palta wiosenne od 15 do 22 r. letnie od 15 do 20 r. i garnitury marynarkowe od 15 do 23 r.

Chrześcijańska pracownia gorsetów

„STANISŁAWY“

Pabjanice, ul. Długa 50 II piętro

Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz uskutecznia wszelką przeróbkę.



Sprzedaż
święteczna
po tanich
cenach

Wielki wybór

Garnitury marynar.

z mocnego mat. 12,50
z prima mat. 21,50 18,50

Palta letnie.

dubeltowe przody 14,50

NADZWYCZAJ TANIO

Palta damskie.

z najnowszego mat. 10,50

Paletka dla chłpców.

5,50

Paletka dla dziewczyn.

6,50

SCHMECHEL i ROSNER
Łódź, Piotrkowska 100.

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28.

(przy Fabrycznej), poleca po cenach przystępnych, wielki wybór trumien metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany duże i małe wysyła, oraz żałobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r-423

NOWY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY REICHEL i RÖNSCH

Pabjanice, ulica Zamkowa № 11.

Przyjmuje codziennie zamówienia na fotografie wizytowe, gabinetowe i portrety, wykonywane w najkrótszym czasie na najmodniejszych papier. po cenach przystęp.

Uwaga Zakład zaopatrzony w najnowsze aparaty fotograficzne umożliwiające dokonywanie zdjęć tak w dzień pogodnie jak i dzdzyście. 1-4-444

Krawaty
zagraniczne i krajowe
w wielkim wyborze

Koszule kolorowe
z angielskiego zefiru
własnego wyrobu

Switry
ubranka fir-de-pess
w różnych gatunkach

Uwaga:

Kupujący
za 5 rubli
towaru
otrzymuje
koszta
tramwaju
z Pabjanic
do Łodzi.

Żaboty
kołnierze
ostatnie nowości

Rękawiczki
pończochy
w wielkim wyborze

Fartuszki
damskie i dziecięce
białe, czarne, kolor.

442-3-1

A. Spodenkiewicz

ŁÓDŹ

Konstantynowska 26.